Warszawa.

№ 66. Rok 1860.

Zimna dziś rano stopni 5.
Ciepła wczoraj w południe stopni 1.
Jutro 40 Męczenników.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Piątek.

Dnia 26 Lutego. / 9 Marca.

Wschód słońca o godz. 6 min. 29.
Zachód „ „ 5 „ 53.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 10

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. 2½.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35, (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15,
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13.—Półrocznie 6 kop. 50).
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

— *Z Petersburga dnia* 16 (28) *Lutego.* —

Reskrypt Cesarski.

Wydany do Rzeczywistego Radcy Tajnego Mitusowa.

Grzegorzu synu Piotra! Ukazem Moim, z dnia 14-go stycznia do Senatu Rządzącego, uznawszy za pożyteczne nadać nową organizacyą Głównemu Zarządowi Cenzury, i uwalniając was, w skutku tego, od obowiązków Członka byłego Zarządu Cenzury, wynurzam wam przy tej sposobności szczególne Me zadowolenie za gorliwe wypełnianie, w przeciągu lat dziesięciu, włożonych na was tym urzędem obowiązków. Pozostaję ku wam przychylnym.

Na oryginale własną
Jego Cesarsko-Królewskiej Mości ręką napisano:
„ALEXANDER."

St. Petersburg, d. 18-go stycznia 1860 r.



— W tych dniach powitaliśmy drugi tom pracy Stanisława Kaz. Hr. Kossakowskiego, z przypisami Juliana Błeszyńskiego, p. n. Monografie historyczno-genealogiczne niektórych rodzin Polskich. Staranna ta praca wychodzi w pięknej edycyi, i przeplatana jest stosownie do potrzeby dzieła genealogiami.

— Szanowny Redaktorze! Wyczytawszy w sobotnim numerze Kroniki o niedawno co wyszłej książce niemieckiej w Wejmarze, traktującej o fabrykacyi win z różnych owoców, mam niniejszem przyjemność wszystkim czytelnikom Kroniki, zwolennikom postępu i każdemu oszczędnemu gospodarzowi podać sposób, dawno już praktykujący się w Niemczech, robienia sztucznego wina szampańskiego zdrowego, i w niczem od prawdziwego nieróżniącego się.

Szampańskie wino z naszych gruszek soczystych które te same przymioty i własność posiadają co winogrona Francyi południowej jest najlepsze. Gruszki wybiera się zdrowe, słodkie i soczyste, kraje się je z łupinami i uciera na żelazku (do tarcia chrzanu używanem) na masę, z której przez czysty worek płócienny sok się wyciska do baryłki lub flaszki; do większej połowy nakrywa się kawałkiem płótna, poczem naczynie ze sokiem przez trzy dni spokojnie w jednem miejscu stać winno. W czasie tym fermentacya się odbywa, drożdże wydobywają się do otworu, a skoro szumowiny osiądą, dolewa się do pełna naczynie (z drugiej baryłki lub butelki tego samego soku) zatyka się jak najsilniej i najszczelniej otwór korkiem i stawia do chłodnej piwnicy gdzie spokojnie cztery do sześciu tygodni odstać musi.

Baryłkę lub beczkę nawierca się do wkręcenia kurka przynajmniej o 4 cale od spodu i ściąga się płyn sklarowany do mocnych grubych butelek obwiązując konopianym szpagatem lub drutem korki, które jeszcze zalać lakiem należy.

Wino tym sposobem otrzymane, jest przyjemnego smaku, musuje dobrze a przedewszystkiem tanie, bo nie kosztuje więcej od piwa.

Za napój ten przyjemny, ile to pieniędzy za granicę i do różnych fabryk się rozchodzi.

Komuby się do gruszek doczekać nie chciało w ten sam sposób fabrykować może wino szampańskie na wiosnę ze soku brzeziny dodawszy do niego tylko tyle cukru, aby smak miał przyjemno-słodki. Nadmieniam jeszcze, że z wyciśniętych gruszek da się robić ocet stołowy wyborny.

Z jabłek przemrożonych w ten sam sposób otrzymuje się wino ale nie musujące.

Spodziewam się, że na próbę i najmniejszy dom się zdobędzie a upowszechnienie wstrzymałoby nie jeden grosz niepotrzebnie wydawany, wrócilibyśmy może do czasów pana Cześnika, jak o nich opiewa:

Nie tak in illo tempore bywało,
Panie Czesniku dawny mój sąsiedzie,
Mieliśmy złotko, a wydatków mało,
Piliśmy własny miodek przy obiedzie.

a że miodek poczciwy wyszedł, pijmy szumiące szampany ale własnej fabrykacyi, domowe. *W.*

— Nic trudniejszego jak przełamać często niesłuszne uprzedzenia ogółu. Biblioteka Warszawska w ciągu lat ostatnich zmieniła się w pismo więcej zbiorowe niż peryodyczne, z zupełnem pominięciem strony życiowej czasów obecnych.

Ta smutna okoliczność odstręczyła od kartek zasłużonego czasopisma, mnóstwo czytel-

Żona która męża za nos wodzi.

(SZKIC OBYCZAJOWY).

(Dalszy ciąg patrz Nr. 65.)

Od tego czasu pani Marta jeszcze rzadziej wyjeżdżała z mężem, gdyż brała z sobą dziecko i Francuzkę.

Zdarzały się jednak uroczystości rodzinne, na które z całym domem jechać wypadało; wtedy zajeżdżała poczwórna kareta dla pani, a koczyk dla pana.

Przyjrzyjmy się jednej takiej wyprawie o mil kilka.

Powozy już stoją zaprzężone, kapitan przed gankiem ostatnie wydaje rozkazy, panna Aglaé odprowadziła do matki zupełnie ubrane dziecko i sama poszła włożyć kapelusz. Lecz pani Marta czekać nie nawykła — zapiąwszy ostatni guziczek u rękawiczki, wsiadła wraz z córką do karety i spiesznie kazała wołać Francuzki. Jednak naprózno wychylona spoglądała na schody niecierpliwie, naprózno stał lokaj w oczekiwaniu u otwartych drzwiczek, panna Aglaé nie przychodziła.

— Jechać! zawołała gniewnie pani, wsuwając się w głąb karety — panna Aglaé zabierze się z panem.

I lokaj zatrzasnął drzwiczki, a stangret ruszył, bo pani co kazała, to już rady nie było. Koczyk kapitana obładowany pudełkami z tyłu, z boku i na koźle, zajechał przed ganek, a wnet też i Francuzka wybiegła ze swego pokoju.

— A comment?... zagadnął ją kapitan i zająknął się.

— Monsieur........ odpaliła mu potokiem słów Francuzka i nareszcie porozumieli się jakoś, tem łatwiej, że dziewczyna nie długo zastanawiając się, wskoczyła do powozu.

Już kapitan zapalał fajkę na drogę, kiedy zeszła ze schodów poważnym krokiem, przekonana o ważności swojej osoby, panna służąca. W rękach trzymała duży, nastrzępiony choć leciuchny pakiet. Była to suknia balowa, którą nawet w największe istniejące pudełko wtłoczyć się nie odważono, tak była napuszysta, obłoczkowa, a zgnieceniu podległa; miała więc całą drogę odbyć na kolanach panny służącej. Ta zatem dumna ze swego powołania, rzekła do kapitana chmurząc się:

— Pani kazała żebym ja pojechała z panem.

— Miły Boże! westchnął boleśnie kapitan, który właśnie odbierał parę krucic, pałasz i dubeltówkę od podającego mu ekonoma—miły Boże! i mnie przyjdzie jechać z tym *babantesem!*

Zgnębiony wyraz oblicza naszego poczciwego kapitana, tak śmieszne stanowił przeciwieństwo, z jego olbrzymim wzrostem i wąsem zamaszystym, tą bronią sieczną i palną, jaką wszędzie z sobą woził, że mimowolnie otaczający go głośno parsknęli, a ekonom dodał po chwili:

— Już to z tych bab trudno się nie rozśmiać, doprawdy!

Na to panna służąca stojąca ciągle ze swojem zawiniątkiem, i lękając się, aby się nie

ników, i jest przyczyną, że dziś kiedy okoliczności nieprzyjazne ustąpiły, kiedy Biblioteka wchodzi na nową drogę, ogół na tę zbawienną przemianę z niewielką ufnością spogląda. A jednakże zaczynając z początkiem bieżącego roku każdy zeszyt Biblioteki dowodzi, iż redakcya pojmuje owe obecne stanowisko, że zatrzymując cechę pisma poważno-literackiego, skłania się ku drodze żywotniejszej dla ogółu. Najciekawsze materyały historyczne, które mają niezaprzeczoną wartość dla specyalistów są dość niestrawnym pokarmem dla powszechności.

Z przybraniem nowych sił jakaś świeższa i cieplejsza krew gra obecnie w żyłach tej dawnej nieco podtatusiałej staruszki. Kilka kroków jeszcze a Biblioteka zajmie stanowisko sobie należne. Niech tylko da nam dobrą powieść, niech da nam sprawozdanie z żywotnych spraw kraju i miasta naszego, a z pewnością ogół pogodzi się z redakcyą, jeżeli i inne rubryki w tym samym kierunku i z równą usilnością jak w roku obecnym obrabiane będą.

Rzeczywiście spotykamy się z rozmaitością treści i imion świecących na czele naszej literatury, jak sobie więcej życzyć nie można. Zrobimy np. króciutki przegląd ostatniego za marzec, przed kilku dniami wyszłego zeszytu: Naprzód mamy prześliczny prolog z dramatu Szekspira, Król Ryszard IIgi, w tłumaczeniu Józefa Korzeniowskiego. Znakomity ten pisarz, pomimo wieku i sił starganych pracą, rzuca w słowie wstępnem myśl wydawania zbioru tłumaczeń arcydzieł zagranicznych dramaturgów. Powiada on, że jeżeliby się znalazł księgarz—wydawca coby się taką publikacyą chciał zająć, że jeżeliby tacy pisarze jak Odyniec, Feliks Jezierski, Krajewski, Kaszewski, Małecki i J. Zam, korespondent G. Warszawskiej, pracę między siebie rozebrać chcieli, tedy chętnie się do nich przyłączy, bo uformowałby się zbiór nietylko dla wydawcy korzystny ale i dla ogółu czytelników ponętny i korzystny, bo obok przekładów mogłyby być dołączane rozprawy, dające krytyczny pogląd na doniosłość geniuszu lub kierunek poety, który na scenę swojego kraju stanowczo wpłynął.

Dalej idzie studyum historyczno-obyczajowe Zygmunta Kaczkowskiego, pod tytułem Kobieta. W krótkiej naszej wzmiance niepodobna nam dotykać szczegółów tej pracy, tym więcej, że w obecnym zeszycie autor ograniczył się na krytycznym poglądzie na dzieło Micheleta L'Amour, zapowiadając swoją własną pod tym względem pracą.

Rzecz o ptakach drapieżnych w królestwie polskiem Wł. Taczanowskiego jest więcej specyalną, ale niepozbawioną zajęcia. Artykuł o powieściopisarzach w Galicyi, gdyby zamiast suchych wyliczań bibliograficznych dał nam żywą charakterystykę utworów i talentów pisarzy o których mówi, zyskałby wiele na interesie, odkrywa on bowiem mnóstwo imion poraz pierwszy o uszy nasze obijających się.

Przegląd literatury francuzkiej z przytoczeniem wyjątków z Legendy wieków Hugona, wzorowo przełożonych na nasz język, przegląd literatury włoskiej, zawsze dowcipna i zajmująca kronika Paryzka, i nakoniec kronika literacka obrabiana przez J. Bartoszewicza i Kaź. Kaszewskiego, dopełniają tego bogatego w treść zeszytu, że pominiemy inne więcej obowiązkowe działy.

Wytrwale więc na tej drodze postępując ciągle naprzód, redakcya może być pewną świetnego powodzenia swego pisma, brak bowiem organu któryby obejmował całą działalność literatury, sztuk, i życia krajowego dawno uczuwać się dawał.

— W Krakowie nakładem księgarni istniejącej pod firmą zmarłego D. E. Friedlejna niegdyś nader zasłużonego wieloma użytecznemi wydaniami Krakowskiego księgarza, wyszło Album Polskich malarzy, z wystawy tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych z tekstem L. Siemińskiego. Jest ono już w Warszawie i obejmuje w wydaniu nader starannem, niektóre znakomitsze obrazy z wystawy Krakowskiej. Cena bardzo przystępna, bo tylko 22 złp., i możemy takowego zalecić kupno czytelnikom naszym, a będzie to piękna ozdoba w zbiorze albumów i miła wspominka niebezowocnych usiłowań, przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie. Byłoby do życzenia, aby który z nakładców zechciał pomyśleć u nas o czemś podobnem. Tyle pięknych i obudzających miłe wspomnienia widzimy na naszej wystawie obrazów, któreby godne były rozpowszechnienia choćby i w tym rodzaju. Mniemamy że artyści chętnie zezwolą na kopie rysunkowe do litografii, prac swoich. I rzeczby na tem zyskała, gdy przez to zwrócona będzie uwaga kraju na przedmiot tak żywo ogół interessujący i danoby zbywającą dotąd podniętę niezmordowanym pracownikom, a której częstokroć tak bardzo potrzebują. †

— Onegdajszy raut u Hrabiostwa Kossakowskich, należy do rzędu okazalszych, tak pod względem liczby zebranych na nim osób, jakoteż i świetności. Raut ten zaszczycony był obecnością JJOO. Xięztwa Imci *Gorczakow*, Namiestnikostwa Królestwa. †

— Obywatele gubernii Grodzieńskiej, łączą się w towarzystwo i zakładają w Grodnie rodzaj spółki handlowej na wzór domu zleceń rolników Płockich.

— W niedzielę zdarzył się przypadek na kolei żelaznej galicyjskiej przed Tarnowem, niepociągnął jednak żadnych złych następstw, prócz parogodzinnej zwłoki. Ostatnie sześć wagonów pociągu idącego do Krakowa wyskoczyło ze szyn, skutkiem podobno niedokładnego złączenia się szyn na przemianie. Pociąg szedł zwolna, można go było przeto łatwo powstrzymać. Przywrócenie wagonów na szyny zabrało parę godzin czasu.

— Przed rokiem wielkie wrażenie sprawiła w świecie naukowym wiadomość o aresztowaniu w Lipsku doktora Lindnera profesora teologii w tamecznym uniwersytecie, w skutku wykrycia popełnionych przez niego kradzieży książek, rękopismów, inkunabułów, tudzież uszkodzenia wielu dzieł kosztownych przez wykrojenie z nich rzadkich rycin, malowideł i tp. Proces w tej sprawie ukończył się 29 lutego, a obwiniony skazany został na 6 lat do ciężkich robót. O ile się dało rozeznać, od maja 1858 do końca tegoż roku, około 500 uszkodzeń popełnionych było tym sposobem, a lubo wiele rzeczy skradzionych biblioteka odzyskała napowrót, wszelako nadwerężone druki i rękopisma przez wykrawanie z nich kart lub malowideł, nie odzyskają dawnej swej wartości. Obwiniony tłómaczył się żądzą posiadania rzadkości *bibliograficznych*. Następująca okoliczność smutne rzuca światło na ową namiętność, która go przyprawiła o zgubę. Pod koniec 1858 r. umarło dwoje dzieci Lindnerowi (był on protestanckim księdzem). Strata tych dzieci zdawała mu się być przestrogą, a zarazem karą. Pokryjomu więc zanosił napowrót do biblioteki skradzione rzeczy, lecz ujrzawszy się z nich ogołoconym, żal mu się ich zrobiło, i powtórnie wykradał je z biblioteki.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 253, wyjechało osób 243.

— Wczoraj w teatrze Wielkim po balecie

---

stała celem żarcików dworskiej gawiedzi, zapytała rozczerwieniwszy się:

— To proszę pana, gdzież ja się podzieje, chyba że pan nie pojedzie.

— Pojadę kochanko, a ty niewiem gdzie się podziejesz, dalibóg, chyba na koźle.

Tego już obrażona godność garderobiany wytrzymać niemogła—gorzkie łzy puściły się jej z oczu.

— Ja na koźle, słyszaneż to rzeczy?—ja na koźle!.. o! co to, to nie będzie!....

Kapitan który już ułożył w pojeździe dubeltówkę i pałasz, i jedną nogę stawiał na stopniu, odwrócił się, do reszty pognębiony tym łez wybuchem.

— Ależ moja kochana, gdzie ja cię podzieję?

— Żebym ja siedziała na koźle! — zawodziła dalej swe żale garderobianna—alboż ja to do tego przyzwyczajona.... jak pani wróci, zaraz pani podziękuję, nie chcę takiego obowiązku, gdzie uną jak prostą dziewkę pomiatają.....

Należy bowiem wiedzieć, że ta panna miała pretensyą do *nieprostego* urodzenia. Pretensya, która wszędzie śmieszną się staje i dokuczliwą, a cóż dopiero kiedy się rozpostrze w garderobie....

Koniec końcem stanęło, że dla tak dobrze urodzonej panny, musiano koniecznie zrobić siedzenie na przodzie w małym dwu miejscowym koczu, a jak weszła ze swojem zawiniątkiem i jeszcze kwiaty osłonione papierem w głębi budy przypięła, to choć usiadła bokiem, — (gdyż będąc straszliwie rozdąsana na swego pana, nie chciała na niego patrzeć), przecież tak napełniła pojazd, że kapitanowi zaledwie wąsy widać było, fajkę zaś koniecznie zgasić musiał, bo inaczej byłby balową suknią zapalił.

Tu już filozoficzna cierpliwość kapitana opuściła go i ustąpiła miejsce niezwykłemu wzburzeniu umysłu. Dla miłego spokoju i zgody z żoną, którą wszyscy chwalą, znosi się wszystko; mniejsza o to, jaki tam ład w domu, jak się wychowuje dziecko; ale być pozbawionym fajki, tego niezbędnego smoczka, z którym kapitan budził się i zasypiał częściej jak z pacierzem, którego nawykł przez dzień cały z ust nie wypuszczać — to już było nad jego siły, i mniejsze niż jego wąsy, byłyby się nasrożyły buntowniczo. Tego on też uczynić nie omieszkał, zaklął tak energicznie i głośno że się aż stangret na koźle obejrzał, a panna służąca zmięknąwszy się, jak mogła najdalej odsunęła zawiniątko od pana. Potem zaczął układać w myśli, co żonie powie, a już to miał jej powiedzieć tak ostro i dobitnie, jak dotąd mu się jeszcze nie zdarzyło, że już nie myśli ulegać jej kaprysom, że chce być panem u siebie i tym podobne rzeczy. Zaczął sobie jątrzyć umysł przypominaniem dziwactw i różnych wybryków pani—wśród tego rozpamiętywania gotów był już nie wiem co przypuszczać i co podejrzywać. Lecz szczęściem zbliżano się do miejsca, w którem u obu powozów miano przeprzęgać konie. Pan kapitan zdobywał się na ostateczny wybuch odwagi—bezprzestannie chmurzył czoło, ściągał brwi i wąsami ruszał. Aż nareszcie zobaczyli karczmę pod lasem, przed którą już stała bez koni kareta.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Modniarki, przywołana pani Raczyńska, panny: Straus 14-kroć; Frejtag 13-kroć; Wywiórska 3-kroć; Dylewska i Oliwińska, oraz pp. Antoni Tarnowski 6-kroć, Meunier 5-kroć, Puchalski 2-kroć, Rządca Kuhne i Konstanty Turczynowicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Londyn, 6 marca. W dalszym ciągu posiedzenia nowego Izby niższej, mówił lord J. Russell: „Jeżeli członek Izby jaką kwestyą z rąk rządu wydziera i innym ją oddaje, nikt mu tego nie zabroni. Ale postępowanie takie jest niekonstytucyjne i niebezpieczne. Trzeba wniosek wyraźnie przedstawić, a rząd na niego odpowie. Russell jest przeciwko przyłączeniu Sabaudyi, nie cofnął się nigdy przed wypowiedzeniem przekonania, ani przed jego następstwy; ale cesarz Napoleon oświadczył, że zapyta się wszystkich mocarstw, chociaż do dziś dnia nie wiadomo w jaki sposób to zapytanie nastąpi. Rząd angielski i parlament powiedziały co myślą, ale Europa jeszcze nie, chociaż jej zdanie nie ulega wątpliwości. W takim stanie rzeczy, Izba powinna uniknąć pospiesznego postanowienia. Jeżeli w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu są przeciw przyłączeniu, Russell jest przekonany, że cesarz Napoleon nie będzie za niem obstawał. Sardynia także nie powiedziała swego zdania. Lord J. Russell wzywa Izbę, aby osobno wydała sąd o traktacie handlowym. Russell dodał, że gdy Malmesbury był ministrem, wiedział już o zamierzonem wcieleniu Sabaudyi, a jeżeli wówczas gorliwie przeciw niemu nie zaprotestował, to i dziś podniesione rozprawy są bezużyteczne. Adres odłożono do czwartku.

Times, Daily News i Morning Post ganią torysów, że chcą Anglią wplątać w wojnę z Francyą. *Times* mniema, że Anglia posłałaby do domu obłąkanych ministra, któryby z powodu Sabaudyi wojnę zamierzał. Według *Advertisera*, odpowiedź hrabiego Cavour brzmi w taki sposób, że Sardynia pragnie zamiary cesarza urzeczywistnić, ale przewiduje wielkie trudności. Sardynia nie sprzeciwia się udzielności Toskanii, nie może jej przecież odmówić, jeżeli głosowanie na korzyść przyłączenia wypadnie. Buoncompagni miał, jak opowiada dalej *Advertiser*, podczas głosowania Włochy środkowe opuścić; Sardynia przyjęła wikaryat w Romanii.

FRANCYA.

Paryż, 5 marca. Mało mamy dziś nowin paryzkich, tak z przyczyny niedzieli, jak i dla tego że do 1go marca cały interes koncentrował się w Paryżu; a od czasu mowy Napoleona przeniósł się do innych stolic Europy, gdzie mowa ta różny wpływ wywiera i rodzi jej następstwa. Z położenia ogólnego, z korespondencyi i czytania dzienników wynika dla nas jakiś rodzaj nieukontentowania, natężenia nieokreślonego. W politycznej atmosferze unoszą się jakieś mgły walczące ze sobą w wyższych sferach, a które może ta walka zkondensuje i zamieni w burzę. Dla dokończenia naszej myśli powiemy że spostrzegamy w fizionomii politycznej gatunek grymasu, czy wykrzywienia podobnego do tego, które czyni ktoś, kiedy jego członki pociągną gwałtownie w przeciwną stronę.

Objawia się to w Londynie w zmieniających się codzień dążnościach prassy i w oświadczeniach ministrów, często sprzecznych ze sobą. W innej stolicy spostrzegają także przesilenie opinii w świecie politycznym we względzie sprawy włoskiej, a przyczyny tego przesilenia może szukać należy w niepewności panującej co do zamiarów innych mocarstw.

W Wiedniu podobno przyjęto zasadę pozwalać wszystko robić protestując, ale nie robić żadnych ustępstw zasady lub prawa.

W Prussach walka dążności przeciwnych objawiła się w łonie Izb i w wyższych sferach politycznych; bardzo ważne kwestye wewnętrzne dołączają się do interesów europejskich a sympatye rządu dla sprawy słusznej samej w sobie, są zrównoważone przesadzonemi może obawami narodowemi. W ogóle przesilenie europejskie zbliża się do końca i spodziewamy się, mimo zachmurzonego horyzontu, że pokój Europy nie będzie zakłócony. Chcemy się spodziewać że nieufność charakteryzująca stosunki polityczne gabinetów, ustąpi otwartości i że stare przesądy i stare rywalizacye ustąpią nakoniec słuszniejszym poglądom i porozumieniu się zaspokajającemu wszystkich. Jeżeli narody pojmą solidarność swych interesów i potrzebę rozsądnej zgody, jeżeli poważna prassa Europy, będzie pracować gorliwie i wytrwale nad tą powszechną zgodą, rządy nie będą mogły dłużej zamykać oczu, spostrzegą prawdziwy stan rzeczy i swe rzeczywiste obowiązki. Przestać już należy budzić do życia umarłą przeszłość. Czcijmy jej prochy, rzućmy kwiat na jej trumnę, wystawmy jej ołtarze, jeżeli chcą tego koniecznie, ale nieupierajmy się nadawać życie temu co już nieżyje.
(*Nord.*)

WŁOCHY.

Interesującym będzie krótki przegląd stanowisk stron spór wiodących we Włoszech, podług doniesień gazet i prywatnych listów ułożony. Ostatnie rozporządzenia ministerstwa wskazują wyraźnie że armia ma być gotowa do kampanii. Francuzi zajmą obóz obserwacyjny pod Pawią w 60,000 ludzi, znaczącą tu jest bardzo koncentracya całej armii. Piemontczycy koncentrują się między Alessandryą i Casale, aby każdego czasu mogli wkroczyć do Włoch środkowych. Obóz rezerwów pod S. Mauricio (niedaleko Turynu) zajmie 10,000 ludzi. Włochy środkowe mają teraz ogółem 48,000. Liczą, że Piemont w ogóle będzie mógł wystawić 150,000 ludzi.

Co się zaś tyczy stanowiska Austryaków, to zgadzają się prywatne wiadomości, że na niższem Po, licząc i różne pojedyncze oddziały, znajduje się 6,380 piechoty i 1,512 kawaleryi. Centrum austryackich pozycyi jest Padwa. Od Dola do Padwy, wzdłuż kolei żelaznej stoją parki 20 bateryi dział żłobkowanych. Chociaż to stanowisko jest bardzo naturalne i wynikające z potrzeby przeszkodzenia przerwania komunikacyi między czworobokiem fortu i Wenecyą, to jednak obsadzenie przestrzeni Polesino (między Po i Adygą), daje się domniewywać że w razie potrzeby, przystąpionoby i do zaczepnych kroków. Najmocniej jest obsadzony most Magdaleny (ku Ferrarze), 3,000 piechoty i 30 jeźdźców i tu mogą być sprowadzone oddziały stojące w Crespino, Guarda, Poletella, Garofalo i Paviola, wraz z oddziałami stojącemi w Lorea, Adria, Cavarsore i Rovigo (około 1,800—1,900 ludzi). Oprócz tego stoją jeszcze wojska na lewym brzegu Adygi, aż do Padwy; w Montegrara i innych. Przy Ottiglia na lewym brzegu Po, stoi 400 pionierów i baterya (na drodze do Modeny, przez Mirandola). Jakie siły stoją dalej nie można podać z pewnością, gdyż te miejsca są bardzo strzeżone i nie przychodzi od nich żadna wiadomość. Oddziały po 10 lub 12 ludzi znajdują się i prawie nie ma wsi bez załogi. Przy takim stanie rzeczy, trudno coś dowiedzieć się o planie austryackich dowódzców, jeżeli tylko mają już jaki plan.

Co się tyczy samych przygotowań w czworoboku, to te mają szczególniej charakter defensywny. W Weronie zakładają nowe forty. Zamek Monterio fortyfikują, kościół Nostra Donna di Campagna także; wszędzie złobkowane armaty spiżowe, zastępują miejsce poprzednich żelaznych. Peschierę zaopatrują bateryami nadbrzeżnemi, także Malcesine, S. Virgilio i Cisana. Prowianty zbierają ogromne i nawet owoc zakupują w Medyolanie. Mocne oddziały stoją w dolinie Adygi i w dolinie Chiese. Amunicye, działa i wojska idą w dół Adygi przez karyntyjskie Alpy; ale podług wszelkich doniesień i z obrachowania wszystkich przygotowań wypada, że jeżeliby wojsko austryackie miało zaczepnie działać, to nie działałoby przeciw Cremona i Brescia, lecz przeciw Ferrarze i Modenie.

Co do położenia militarnego w państwie kościelnem, godnem uwagi jest, ze Ankona codzień otrzymuje wzmocnienia, i zapewniają, że Austrya posyła tam wojska modeńskie Zapowiedziano przybycie 2,000 ludzi, dotąd przybywali tylko rekruci po 100 do 200 ludzi. Papiezkie wojska wzrastają w skutek tego do 15,000, które są rozdzielone w Ankonie, Macerata, Camerino, Foligno, Peruzia, Spolelo, Terni i Rieti, to jest na drodze przez Apeniny, łączącej Rzym z Ankoną. Rzym i Civita Vecchia, strzeżone są przez pobożnych Francuzów, przybyłych, bronić Papieża, Toskańcy ochotnicy stoją ciągle w Arezzo (to jest na drodze do Perugii), prócz tego stoją wojska w Sienie (na drodze z Vitterbo do Rzymu). Cóżby się więc zrobiło z Toskanią, gdyby w Livorno wylądowały wojska pacuzkie? Nie mówią już wprawdzie o tem, ale jest wszystko do tego kroku przysposobione i przewidziane.

O Neapolu tylc tylko możemy powiedzieć, że wzburzanie umysłów jest tam tak wielkie, że nawe minister policyi radził ustępstwa. Wojsko a krajowe są także źle usposobione. Jeden korespondent z Neapolu, twierdzi że dom Burbonów stał się niemożliwym, a dodaje, muratyzm już nie panuje. Ale zdaje się prawie jakby go chciano znów na scenę przywołać. (*Sch. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Wiedeń, 7 marca. Wyszedł patent cesarski, zawierający nowe prawo o towarach giełdowych.

Turyn, 4 marca. *Opinione* uważa głosowanie we Włoszech środkowych o przyłączenie za fakt spełniony i powiada, że wkrótce nastąpi zwołanie kolegów wyborczych i poprzednie mianowanie senatorów dla Toskanii i innych prowincyj.

Turyn, 7 marca. Odpowiedź hr. Cavour na notę p. Thouvenela, datowana 29 lutego, brzmi następnie: Sardyński gabinet chętnie przyjmuje propozycye rządu, który ma tak wielkie prawo do dawania ich. Mimo to, gabinet sardyński jest przekonany, że wykonanie ich podlegnie tak wielkim trudnościom, że rząd Króla niebędzie w stanie ich pokonać.

Proponowane rozwiązanie jest korzystniejsze dla Włoch, niż można się było spodziewać po zawarciu pokoju w Villafranca. Wtenczas Włochy środkowe byłyby przyjęły ten projekt. Bądź co bądź, Sardynia projekt ten przedstawi rządom, które go zapewne oddadzą powszechnemu głosowaniu. Wikaryat, przypuszczający udział Papieża w zarządzie Romanii, napotka tam niezawodnie na sta-

nowczy opór. Papież sam niezawodnie gorzej przyjmie ten projekt niż zupełne oddzielenie prowincyi. Hr. Cavour sądzi, że Francya osiągnie swój cel, jeżeli przyłączenie dokona się z tem zastrzeżeniem, że król sardyński uzna władzę Papieża i zobowiąże się nawet broń podnieść za jego niepodległość, jako też do niektórych podatków dla Rzymu. Jakiekolwiek będą odpowiedzi państw Włoch środkowych, rząd króla przyrzekł, że przyjmie je bezwarunkowo. Jeżeli Toskania wyrzecze swą autonomią, to Sardynia będzie jej otwarcie dopomagać do uprzątnięcia przeszkód. Tak samo postąpi z Romanią, Modeną i Parmą. Ale jeżeli naprzeciw, prowincye te jeszcze raz dobitnie wyrażą swą mocną wolę połączyć się z Piemontem, to nie potrafimy dłużej się opierać. Wtenczas nie będziemy chcieli i nie będziemy mogli się opierać. Gdy rząd króla naprzód przyjmuje prawdopodobieństwo anneksyi przyjmuje bardzo wielką odpowiedzialność; przekonany jest, że gdyby król odrzucił kwestyą przyłączenia Toskanii, straciłby cały wpływ moralny we Włoszech. Król byłby wtenczas zmuszony rządzić siłą i skompromitowałby dzieło odrodzenia, poświęcając honor i interes naszego kraju. Hr. Cavour radzi królowi, raczej wystawić się na niebezpieczną szansę i zamawia sobie przedstawienie w drugiej depeszy, dla czego Sardynia nie może stanąć po stronie proponowanego rozwiązania.

Marsylja, 7 marca. Według nadeszłych tu wiadomości z Neapolu 3 t. m. rozwinięto tam znaczne siły wojskowe. Wojska biwakują. Wiele szlachty aresztowano. Pomiędzy innemi księcia Torella, którego jednak zaraz uwolniono, naprzeciw, jego brat, margrabia Bella i wielu innych są jeszcze w więzieniu. Według listów z Sycylii generał-prokurator w Messynie został zamordowanym i rzucono bombę na dyrektora policyi, w skutek czego dwie osoby otrzymały rany. Z Rzymu donoszą, że w Marchjach panuje wzburzenie. Na domach w Viterbo zatknięto trójkolorowe chorągwie. Zapewniają, że rząd przygotowia notę w przedmiocie podżegań piemontskich. Naczelnik poruszenia zakazał palenia tytoniu i gry w loteryą i wszędzie słuchają tego zakazu.

Londyn, 6 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej oświadcza Kinglake że w przyszły poniedziałek przedstawi adres, w którym Izba wyrazi swój żal, co do zamierzonego wcielenia Sabaudyi i życzenie, ażeby rząd wezwał mocarstwa do wspierania go w celu przeszkodzenia anneksyi. Evans wnosi o zniesieniu kupowania stopni w armii.

W Izbie wyższej odpowiada Newcastle na zapytanie Ellenborough'a, że rząd jest przeciw przyłączeniu Sabaudyi i że Prussom, Austryi i innym mocarstwom udzielono tej wiadomości przesłaniem depeszy Russella do Cowley'a z 28 stycznia.

Londyn, 7 marca. Parowiec *Bohemian* przyniósł wiadomości z Nowego-Yorku. Potwierdza się wiadomość o rozbiciu się parowca *Hungarian* i że pasażerowie i osada zginęła.

Medjolan, 6 marca. *Perseveranza* donosi, że marszałek Vaillant otrzymał wczoraj wieczór rozkaz, mieć armią w gotowości do wykonania poruszenia. Pogłoska się rozeszła, że armia ma powrócić do Francyi. Wnoszą z tego, że bliskie jest rozwiązanie kwestyi Włoskiej.

Perseveranza dodaje: Nierozbierając przedwcześnie tej wiadomości, powiemy że wdzięczność nasza dla Francyi jest zawsze tak żywą, jak i nasze zaufanie w głębokość uczucia narodowego i roztropność rządu króla.

Madryt, 5 marca. Książe Montpensier pojechał do Anglii.

Eco donosi, że dwa pokolenia kabylów w okolicy Tetuanu, zaczęły walczyć ze sobą. To ktore trzymało stronę Hiszpanii wyszło z tej walki zwycięzko.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 6 marca.

Pszenica	. za winsp. 2,100	fnt.	59—71	tal.
„	—	„	—	„ na wios.
Żyto. . .	„ 2,000	„	$49^1/_2$	„ w miejs.
„	„ —	„	$48^1/_2$	„ na wios.
Jęczmień .	„ —	„	38—44	„ —
Owies . .	„ —	„	25—29	„ w miejs.
Groch. . .	„ —	„	47—56	„ najlep.
Olej rzep. .	— za 100	„	$11^1/_2$	„ w miejs.
„ lniany.	— „	„	$10^2/_3$	„ w miejs.
Spiritus. .	— „ 8,000 tral.			
	czyli 100 kw.		$16^5/_6$	„ w miejs.
„	„	„	$17^1/_4$	„ na wios.

Wrocław, 6 marca.

Pszenica	. za szef. 84	fnt.	55—76	sr. gr. biała
„	„ „	„	53—73	„ żółta
Żyto. . .	„ 77	„	49—57	„ w miejs.
Jęczmień	. za szef. 70	„	36—48	sr. gr. biały.
Owies. . .	„ 47	„	23—30	„ —

Szczecin, 6 marca.

Pszenica	. za wins. 85	fnt.	65—67	sr.gr. pstrą.
„	. „ „	„	68	„ na wios.
Żyto. . .	„ 77	„	45—46	„ w miejs.
„ . .	„ „	„	$44^1/_2$	„ na wios.
Olej rzep. .	za 100	„	$11^1/_6$	„ w miejs.
Spiritus. .	za 100 kw.			
	a 8,000 tral.		$16^1/_3$	„ w miejs.
„ .	„		$17^1/_{12}$	„ na wios.

Hamburg, 5 marca. Na pszenicę w miejscu ceny stałe, na wysyłkę spokojnie, żyto przy cenach niezmienionych.

Londyn, 5 marca. W pszenicy interes spokojny przy niezmienionych cenach, na jęczmień są żądania.

Berlin, 4 marca. — Wełna. W tym tygodniu był u nas obrót wełny mniejszy aniżeli w poprzednim, a to skutkiem wyjazdu fabrykantów na jarmark frankfurtski, zakupiono z targu 1200—1300 centnarów wełny, poczęści zdatnej do fabrykacyi sukna po cenie 80 tal. i wyżej, jako i wełny do czesania po 72—77 tal., oczekujemy ożywienia się interesu po powrocie fabrykantów z jarmarku. Zapasy nasze wynoszą 12—15,000 centarów. W Londynie pierwszego dnia otwarcia licytacyi sprzedano 2,216 bel, ceny mocno się trzymają, przednie gatunki do czesania płacą $^1/_2$ do 1 pensa na funt wyżej, wybór mały a pokup wielki, po największej części miejscowi i Francuzi zakupy czynią.

Bydgoszcz, 5 marca. Prawie nieustannie deszczem i śniegiem przeplatane, acz łagodne powietrze sprawiło, że pola w okolicy naszej zupełnie niemal już wolne od śniegu przedstawiają się oku, jakoby na dobre miało się na wiosnę. Gdzie niegdzie nawet oziminy przybierają wyraźną oznakę wegetacyi, na co ciągła wilgotność i orzeźwiające ciepło niezmiernie wpływają. Barometr zaś jeszcze 1^0 nie sięga,

Korzystne sprawozdania z rozmaityeh zagranicznych placów, mianowicie: z Londynu, Amsterdamu i Hamburga sprawiły, że u nas ceny na pszenicę jakoż i na inne produkta się zmogły. Notujemy albowiem podwyżkę na pszenicę przeszło 1 złp., na życie i grochu $^1/_2$ złp., na owsie zaś cały złp.

Piątkowe i sobotnie tylko raporta były słabe i zdawało się, że wywrą na spekulantów tutejszych wpływ w ich transakcyach nader nieprzyjemny, lecz, że niezłomna nadzieja przyszłości dla handlu pomyślnicjszej się przechowuje, to wszelki produkt znajdował po cenach pełnych regularny i stały odbyt.

Płacono za węspel pruski czyli 11 korcy Warszawskich z dodatkiem 15% obecnego agio.

pszenicy	od 124 do 128	funt. hol.	złp.	387—414,
jasnej.........	„ 128 „ 132	„	„	429—442,
„	„ 133 „ 135	„	„	440—460,
żyta stosunkowo do wagi	za 125	„	„	— —302,
jęczmień.......	od 106 do 112	„	„	242—285,
grochu	„ — „ —	„	„	276—310,
owsa stosownie do wagi	....		„	167—222.

Odra jeszcze nie jest wolną od lodów, Wisła nadzwyczaj topnieje, przeprawa około Torunia, nadzwyczaj utrudnioną.

Fracht wodą do Berlina od łaszta berl. tal 12, do Gdańska tal. 5. *J. Gościcki et Comp.*

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 8 marca 1860 roku, płacono:

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$60^1/_2$	3	$41^1/_2$
Pszenicy.	9	$10^1/_2$	5	55
Grochu polnego. . . .	—	—	—	—
„ cukrowego. . .	—	—	—	—
„ fasoli	—	—	—	—
Gryki.	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa.	3	42	2	$8^1/_2$
Prosa	—	—	—	—
Buraków.	—	—	—	—
Kartofle.	1	48	—	90
Kasza jaglana.	—	—	—	—
„ gryczana. . . .	7	$74^1/_2$	4	72
„ „ drobnej.	—	—	—	—
„ jęczmienna . .	6	15	3	75
„ „ perłowa.	—	—	—	—
„ owsiana . . .	—	—	—	—

	za pud. rub. sr.	za pud. kop.
Mąka pszenna przednia. .	—	—
„ „ zwycz. .	—	—
„ żytnia pytlowa .	—	—
„ gryczana. . . .	—	63
Słoma	—	25
Siano.	—	33
Masło	7	50

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pł. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $74^1/_2$ do rs. 1 k. $77^3/_4$ za garniec od kop. 57 do kop. 58.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 8 marca 1860 r.		płacą:
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94^1/_2$ rub. rs.
6-ta Serya Stieglitza	„ „ 100	105 rub. rs.
Polskie Obligacye Skarbowe	„ „ 100	83 rub. rs.
„ Listy Zastawne	„ „ 90	$86^1/_4$ talarów pruskich
„ Bilety Bankowe	„ „ 90	$86^3/_4$ talarów pruskich
Wexle.		
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$86^7/_8$ talarów pruskich
„ Petersburg „ 3 tygod.	„ „ 100	96 talarów pruskich
„ Londyn „ 3 mies.	„ 1 f. st.	$6.17^7/_8$ talarów pruskich
„ Paryż „ 2 „	„ 300 fr.	$79^1/_{12}$ talarów pruskich
„ Hamburg „ 2 „	„ 300 mrc	$150^3/_8$ talarów pruskich
„ Wiedeń „ 2 „	„ 150 złr.	$74^1/_8$ talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	132 50
Akcye Kredytu Ruchomego	„ 200 zł.r.	192 80
Paryż.		franków
3% Renta	za 100 fr.	67 85
Kredyt Ruchomy	„ 1,000 fr.	737

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 9 marca 1860 r.		żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.					
Pół-imperyały Rossyjskie. .		—	—	5	59
Dukaty Hollenr. nowe ważne .		—	—	—	—
Papiery.					
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)		92	98	92	48
Bilety Skarbu królestwa Polskiego		—	—	—	—
Listy Zastawne białe III Okresu (prócz kuponu). . za 15 rsr.		14	98	14	86
Wexle z d. 8 b. m. i r.					
Berlin . . . . 100 Tal.	2 M.	103	20	102	90
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . 300 BMk.	2 M.	156	15	—	—
Londyn . . 1 Ft. St.	3 M.	6	86	—	—
Moskwa . . 100 Rsr.	1 M.	99	33	—	—
Petersburg . . 100 Rsr.	1 M.	99	66	—	—
„ . . . . 100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
„ . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń. . . 150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław . . 100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $76^2/_3$
od Listów Zastawnych kop. $12^5/_6$

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Rzewski Paweł sztabs-rotm. gw. z Paryża; Trzetrzewiński Leon dzied. z Chodakowa; Małkowski Lud. ob. z Gizyc; Skarzyński Rudolf dzied. z Łaniąt; Tellman Edw. kas. pryw. z Sielec; Borhard Sigmund kup. z Wrocławia; Selim Nauphal Beg-Zada prof. języka arabs. przy Inst. Ces. w St. Petersb. z Wiednia; Ashbee Henry Spencer kup. z Wiednia.

TEATR WIELKI. Jutro: *Hrabina.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 26 Lutego (9 Marca) 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*